Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 16 SIERPNIA. № 66 ROK 1851.

WYSTAWA POWSZECHNA w LONDYNIE.

(z listów p. Michała Chevalier).

V.

FRANCJA I ANGLJA.

Porównajmy dziś Francję z innemi narodami zachodniemi, figurującemi na Wystawie, a szczególniéj z Anglją.

Weźmy tkaniny a najprzód jedwabne. Patrzcie na te oszklenia, tak powoli przez Lyończyków zapełnione; wszyscy je uwielbiają, cisną się, tłoczą żeby się napatrzyć tym cudom. Każdy przyznaje, że sztuka jedwabnicza doszła w tém największego wykończenia, największéj doskonałości. Przyznać trzeba, że izba handlowa Lyońska z wielkiem znawstwem i staraniem wybierała te artykuły. Nic tam nie brak, od pluszu do aksamitu najprzedniejszego, od najgładszéj i najprostszéj do najbardziéj przerabianéj i najkosztowniejszéj materji. A czyż można widzieć co ładniejszego jak wstążki tuż obok rozwieszone z Saint Etienne? Przejdźmy do tkanin wełnianych. Co do sukna, odwołuję się do krawców londyńskich, niech powiedzą jakie są zalety cienkich sukien z Sedanu, reprezentowanych tu wyrobkami pp. Bacot i pp. Berteche et Chesnou. Sprowadzają je oni, bo innych nie używa wytworna elegancja londyńska.

Ztąd idźmy do merynosów. Artykuł to bardzo używany. Kupcy detaliczni nietylko Anglji, ale całego świata, powiedzą, że każda kobieta co chce mieć ładną suknię z téj tkaniny, żąda zaraz merynosu francuskiego, z wielkiéj fabryki Cateau, uorganizowanéj przez jednego z najznamienitszych przemysłowców francuskich, p. Paturle, a merynos-Paturle znany jest na obu półsferzach pod tą nazwą; wywożą go moc niezmierną. Tak więc, co do wełny, jesteśmy pierwsi w wyrobie cienkiego sukna, merynosu, muszlinu wełnianego, artykułu także bardzo pokupnego, którego piękne próbki z Mulhouse znajdują się na Wystawie: Francja wywozi go wiele; mamy także wyższość w wyrobie zwyczajnych i drukowanych szalów, których piękne próbki nadesłali francuzcy wystawnicy, a co do szalów przedniejszych nielękamy się żadnéj konkurencji. Bareże nasze, gdzie wełna miesza się z jedwabiem, wątek jest wełniany a osnowa jedwabna, także lepsze od innych krajów. Tu już nietylko wytworny smak deseni wyższość nam daje, ale i samo uprzedzenie wełny; czynnością ściśle mechaniczną, dorównywamy anglików, którzy są tak wielkiemi mechanikami. Żeby tego dowieść, nie powiem wam, chodźcie najprzód do angielskiéj potém do francuskiéj wystawy i porównajcie, osądźcie; powołam się na Wykaz handlu *urzędownie* ogłaszany. Tak dalece to prawda, że przędziem wełnę równie jak anglicy doskonale, iż Anglicy przysełają nam obstalunki na tę przędzę. Rheims i inne miejsca dostarczają im wielką ilość przędzy wełnianéj, mianowicie gręplowanéj, którą szczególniéj bierze od nas Glasgow, i wyrabia z niéj powszednie szale, *tartanowe*. Od niejakiego czasu inny mamy fenomen ciekawy. Kupujemy w dokach Londyńskich, słyszycie, mówię: Londyńskich, surową wełnę, wełnę czesaną a raczéj do czesania. Uprawiamy ją, przędziemy i gotową do tkania odsełamy Anglikom, którzy zyskowniejszém uważają kupować ją od nas, pomimo kosztów dwukrotnego przewozu, niżeli prząść u siebie. Nakoniec, jako najlepszy dowód wyższości naszéj w przędzeniu czesanéj wełny, powiemy że warsztaty nasze zaczynają używać machiny do czesania domu Schlumbergera, Gübwillera, niespodziewane wydającéj rezultaty. Za pomocą téj machiny, fabryka Cateau wystawiła dziś tak nadzwyczajnéj dobroci merynosy.

Bawełna, to tryumf Anglików! Bajeczną niesłychaną ilość przerabiają surowéj bawełny w swoich przędzalniach, tkalniach i drukarniach, bo 325 milionów kilogramów (7,500,000 centnarów rocznie). Sprzedają jéj tyle, oprócz tego co sami zużywają, że dla określenia prostą liczbą wielkości ich wywozu, trzeba przyjąć za jedność miarę nadzwyczajną, niezwykłą. i zamiast metru lub mili rachować na obwody kuli ziemskiéj. Wywóz z Anglji perkalików i płócienek drukowanych, wynosił w 1849 r. długość trzydzieści razy wziętego obwodu kuli ziemskiéj; a gdyby dodać do tego ilość perkalików lub płócienek, któreby się wyrobiło z wywożonych nici i przędzy, będziem mieli olbrzymią summę piędziesiąt razy wziętego obwodu ziemi.

W Manchester naprzykład jeden fabrykant, p. Schwabe, wyrabia rocznie do 700.000 sztuk, każda po 25 metrów; czyni to razem 17 miljonów 500,000 metrów, a obwód ziemi ma tylko 40 milionów. Jednakże o te wyrobki bawełniane pytałem osób niepodejrzanych, rękodzielników Manchesterskich, drukarzy z któremi przebiegałem Wystawę, czy sądzą się od nas wyższymi.

To nasi mistrze! rzekli mi wskazując na wyrobki z Mulhouse; i rzeczywiście, nic piękniejszego nad te płócienka malowane i drukowane, jak cały ten zbiór artykułów. Przepyszny tam dobór kolorów, zadziwiająca poprawność deseni; szczególniéj jedna sztuka w bukiety tulipanów zwraca na siebie powszechną uwagę, jako arcydzieło. Podziwiają także trzy sztuczki w inne bukiety, zwłaszcza jednę w czerwone trzech odcieni. Wiadomo że użycie pięknego czerwonego koloru, tureckim zwanego, do bawełnianych tkanin, winni jesteśmy Koechlinom, z Mulhouse.

Nikt w świecie nie dorówna w płócienkach malowanych Dollfusom-Mieg, Hartmannom, Odierom, Grossom, Roman et Comp. i zacnym ich współbraciom z Alzacji, chyba jeden p. Japuis, Claye (Oise), który wystawił najbardziéj zadziwiające artykuły. Fabryka p. Japuis tém się wyróżnia że tam wszystko robią kobiety. Jednak te płócienka malowane sprzedają po cenach wcale umiarkowanych, od 80 centymów do 3 franków metr. Wiele ich wywozi się. Anglicy na ogólny targ dostarczają po niższych cenach pospolite i poślednie płócienka malowane; ale konsument płaci należycie za towar, i ma go w poślednim gatunku. Niezmierny także handel prowadzą przędzą bawełnianą. Stanowi to ich chwałę i bogactwo. Czytam w doskonałéj *Historji Przemysłu bawełnianego* p. Baines, że Indjanie, niezrównaną zręcznością palcy swoich, doszli do tego, że przędli nitkę Nr. 200; w kilku razach nawet dochodzili do Nr. 250. Przędza tych numerów używa się na muszliny. Anglicy, w ostatnich czasach doszli do Numerów 500, 600, 1,400, a na wystawie wyrobków domu Bazley, z Manchester, widzieć można przędzę Nr. 2,070. Nitka ta jest tak cienka, że wychodzi jéj 3 miliony, 600,000 metrów, to jest cztery razy odległość

z Paryża do Marsylji, na jeden kilogram (2 funty). Numera tu są angielskie; według francuskiéj rachuby o piątą część byłoby mniéj. Te wysokie numera są wyskokami kunsztu, niesłychanemi dotąd. Cała prawie konsumacja jest niższego numeru od Nr. 200. Co do nici największy pokup mających, mało co niżsi jesteśmy dziś od Anglików, a nawet pojętniejsi nasi przędzarze pewno im dorównywają. Jeden z bardzo poważanych rękodzielników naszych, mających przędzalnie, tkalnie i drukarnie, Jan Dollfus, stanowczo dowiódł, że w Alzacji przędzalnie siłą wody poruszane doskonale wytrzymać mogą konkurencję z przędzalniami angielskiemi, gdyż po téj saméj cenie produkują. Pracujące zaś przy sile kosztowniejszéj, jeżeli się weźmie na uwagę różnicę płacy robotnika, cena ich wyrobowa nie jest wyższa jak w Manchester. W każdym razie, nikt nie zaprzeczy, że gdybyśmy dopuścili wolnego wejścia skromnym kartonom, perkalikom i przędzy bawełnianéj angielskiego wyrobu, moglibyśmy sprzedawać taniéj od Anglików płócienka drukowane i malowane, z tego przywozu wyrobione.

Ale niebierzem się do tego. Kiedy drukarze z Rouen i Mulhouse domagali się, ażeby im dozwolono sprowadzać perkaliki surowe angielskie, z obowiązkiem zwrotnego wywozu, odpowiedziano im że chcą upadku pracy narodowéj.

Mógłbym przedłużyć ten przegląd tkanin, a zawszebym doszedł do jednego wypadku, z dowodami i rzeczami w ręku. Ledwie znalazłoby się kilka ważniejszych rodzajów tkanin, w których, co do ogółu, a zwłaszcza co do znakomitszych przymiotów, niedorównaliśmy Anglikom, jakkolwiek są oni biegli; a liczba artykułów wielkiego pokupu w których przewyższamy ich jest taka prawie, jak liczba w których nad nami górują. W innych rodzajach tkanin bawełnianych, oprócz płócienek, jak naprzykład artykuły haftowane, przewyższamy ich stanowczo; co do tkanin lnianych, a szczególniéj bielizny w desenie, nielękamy się ani Anglji ani Saxonji. Słowem, pod każdym względem posiadamy bardzo wielką potęgę rękodzielniczą.

Ale zobaczmy to w czém Anglicy najsilniejsi. Mówiłem już o przędzy bawełnianéj. Zobaczmy teraz machiny. Anglicy robią je bardzo dobrze; sprzedawali je i sprzedają całemu światu. Lecz i w tém francuzi przestali być niższemi od nich. Klassyczną machiną jest parowa. Gdybyśmy tu mieli kilka z ostatnich modelów z Paryża, Rouen, z Północy albo Alzacji, czego przez niepojęte zapomnienie niezrobiono, bylibyśmy samych anglików zadziwili. Nasze machiny parowe doprowadzono do jak najprostszéj budowy. Działają one tak dobrze jak angielskie, nie psują się, a mniéj potrzebują paliwa. Lepiéj od nich, pojętniéj stosujemy zasadę *przepustnicy zmiennéj (detente variable)*. Co się tycze machin do morskich parostatków, doskonale reprezentowanych na wystawie przez machinę p. Mandslay o sile 100 koni, i przez różne znakomitéj dobroci narządy p. Penn, anglicy tyle ich narobili, że je teraz bardzo doskonale wyrabiają. Francuzi zaś, od zaprowadzenia żeglugi zaatlantyckiéj, upakarzającéj dla zarządu który się tego podjął a opłakanéj dla skarbu, mało budowali takich machin; ale doskonale wyrabiają machiny do żeglugi rzecznéj; można się o tém przekonać na Rodanie. Zaopatrzeni w doskonałe narzędzia, przy robotnikach ukształconych i biegłych, byliby w stanie bardzo dobrze budować machiny do jak największych statków, gdyby obstalunki na nie były, to jest, gdyby rząd kazał je budować, a nie fabrykował sam. Anglicy przejęli nawet od Francuzów machiny oscyllacyjne do żeglugi, do których podał wzór dom Cave, z Paryża. Musim tu wyrazić zdziwienie, że rząd francuski, zaprowadziwszy obszerne kuźnicze do budowy machin w Indret, warsztaty konstrukcyjne po wszystkich arsenałach morskich, nie wystawił przecież żadnéj machiny do żeglugi ze swoich fabryk. Kiedy się kto przemysłem zajmuje, powinien przyjąć wszystkie ztąd następstwa, i występować na tym wielkim popisie, na Wystawie. Inaczéj upoważnia się publiczność do mniemania, że z ważnych powodów unika dziennego światła i lęka się porównania. Gdybym miał zaszczyt być członkiem Zgromadzenia narodowego, nieobecność wyrobów naszéj administracji morskiéj w Pałacu Kryształowym, byłaby dla mnie dostatecznym powodem, aby się domagać zamknięcia zakładów Indret; Fabryki narodowe Sèvres, Gobelinów i Beauvais wysłały swoje wyroby do Londynu, dla tego że w nich celują. Zwiedzający Wystawę Londyńską czynią ztąd wniosek, że Indret dla tego nic na Wystawę nie nadesłało, iż czuje niższość swoją.

(Dokończenie nastąpi).

PRZEMYSŁ FABRYCZNY KRÓLESTWA POLSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA

HISTORJA WYSTAW.

(Ciąg dalszy).

Kapelusze słomkowe p. *Bourné*, ze słomy krajowéj i w Warszawie wyrobione; doskonałe złocenie ram przez pp. *Lachapelle* i *Guignot*; szachy toczone przez p. *Werek* z owocu kokosowego, wyrobione gustownie, gładko i z pięknym polorem; roboty stolarskie zakładu Hr. Ordynata Zamojskiego w Klemensowie, okazujące szczęśliwe zastosowanie drzewa sakłakowego i bukowego, które może być także rozciągnięte i do innych drzew krajowych; jakoto: cisu, berberysu, korzeni bzu tureckiego, topoli, śliwy i t. p.; szkatułki i teki z kory brzozowéj przedstawione przez rzemieślnika cudzoziemca—wszystko to zjednywało sobie zasłużone pochwały. Fabryka Klemensowska przedstawiła wierzchy do stołów wykładane drzewem rozmaitem jak: sakłakowem, bukowem; wyroby te były różnego kształtu, gustu, i różnéj też ceny, tak że dochodziły od 72 do 216 złotych za sztukę.

Z wyrobów zwierzęcych, spostrzegano skóry wyprawy p. *Wittich* między któremi za odznaczające się uważano wyprawę skór krowich, cielęcéj okrytéj włosami, oraz safianu wyprawionego na sposób angielski i wyroby skór p. *Kurtza* już były na stopniu bliskim doskonałości; skóry do pokrycia pojazdów, podeszwy do trzewików damskich, skóry wołowe na podeszwy i bawołe na wemborki, zasługiwały na wielkie pochwały.

Safiany p. *Hummel*, tak w sposobie angielskim, jak i tureckim; siatka włosiana bezimiennie na wystawę przesłana; kapelusze p. *Sommer*; strony muzyczne p. *Fiorentiniego* w różnych gatunkach, posunięte były do wysokiego stopnia doskonałości, a produkcja ich już wówczas była tak obfita, że mogła na cały kraj wystarczyć.

Wyroby górnicze.

Fabryki Dyrekcji Górniczéj w Kielcach przedstawiły wyroby marmurowe, żelazne, bronzowe, cynkowe.

Z marmurowych: postumenta, blaty, wazony. Z żelaznych i stalowych: sieczkarnia, różne wyobrażenia: jak św. Jana Ewangelisty, Matki Boskiéj; portrety: familji Cesarskiéj, Najjaśniejszego Cesarza i Króla Aleksandra Igo, Ks. Poniatowskiego, Ordynata Zamojskiego, Kościuszki, Krasińskiego, Lindego, Napoleona, Wellingtona i inne; daléj różne drobne wyroby żelazne jak: krucyfix, lichtarze, lampy, podstawki, rozety, miseczki, pejzaże, tabakierki; nadto narzędzia gospodarskie. Z bronzu był lewek do przyciskania papierów; z cynku—blacha cynkowa.

Jakkolwiek w wyrobach ze stali, pochodzących z fabryk rządowych, nie znajdowano jeszcze po złamaniu właściwéj białości i równości, zawsze jednak wyroby te już znakomity zapewniały pożytek. Wszystkie narzędzia gospodarskie, a szczególniéj topory, bandhaki, tasaki, nożyce do strzyżenia wełny i t. p. dorównywały już wyrobom tego rodzaju sprowadzanym z zagranicy.

Tylowanie, czyli polewanie narzędzi kuchennych jakoto: rądli, saganów, garnuszków i t. p. było bardzo zadowalniające.

W Starachowicach wyrabianie blach żelaznych, tak ciągnionych jak kutych, nic prawie nie pozostawiało do żądania. Odznaczały się też swemi wyrobami trzy walcownie cynku; daléj fabrykata miedziane, szczególniéj rądelki z pokrywami, wyrobione gładko i równo.

Z innych fabryk tego rodzaju popisywał się p. *Kronhemski* ze swoją sieczkarnią, przewyższającą inne, tak mechanizmem jak i czystym odlewem żelaza.

P. *Urbański* z Lublina przedstawił model apparatu do pędzenia wódek. Zegar wystawiony przez pana *Gugenmus* a wyrobiony z ma-

terjału krajowego przez krajowych rzemieslników, uważany był za piękne i wzorowe dzieło sztuki. Roboty ślusarskie drzwiczek do pieca, a szczególniéj zamki mosiężne do drzwi pokojowych, pochodzące z fabryki *Ptaszyńskiego* celowały między innemi tego rodzaju robotami.

Gremple wyrabiane przez p. *Lehmann* przy rozszerzaniu się fabryk sukiennych mile były widziane na wystawie.

Tabakierka złota, ozdobiona rzeźbą ze złota czterokaratowego, z szarnierem coraz ulepszającym się w fabryce pp. Siennickiego i Hildebrandta, odznaczała się robotą posuniętą do wysokiego stopnia doskonałości.

Fabryka pp. Norblin i Zier popisywała się między innemi figurą zegara, nienaganną we wszelkich szczegółach rysunku, dobrze opartą i stojącą, ozdobioną ze smakiem płaskorzeźbą postumentu i innemi upiększeniami.

Zaprowadzona przez p. Bonnier fabryka lamp nacechowała swe wyroby dokładnością roboty i pięknością lakieru.

Wyroby ziemne.

Fabryka szkła w Mińsku przedstawiła już nawet i wyroby z gustownemi rznięciami. Sam wszakże materjał nie posiadał zupełnéj białości, i zawierał piasek i bulki powietrzne.

P. *Koeltz* przedstawił kształtną i cechującą się przezwyciężeniem trudności robotę ze szkieł kolorowych, wystawującą pomnik Księcia Józefa Poniatowskiego.

Fajanse przedstawione były z trzech fabryk: w Tomaszowie, Cmielowie i Horodnicy. Fabryka w Tomaszowie, własność hr. Zamojskiego, przedstawiła: talerze fajansowe celujące doborem materjału, białością, równém wyrobieniem, a nadto trwałością, gdyż wytrzymały próbę ognia mocnego; inne sztuki, lubo z równą dokładnością wyrobione, jednak w porównaniu cen obcych fabryk zdawały się za drogie; talerz porcelanowy i filiżanka z płaską rzeźbą, dzbanki i garnuszki kamienne, dość dobre w materjale, chociaż w formach brakowało im kształtu—wszystko to zasługiwało na prawdziwe pochwały.

Przedstawiono również wazy, miski, salaterki, miednicę, czajniki fajansowe; tudzież wyroby kamienne jak: dzbanki, garnuszki, wazoniki.

Fajans pochodzący z fabryki Horodnickiéj Ks. Henryka Lubomirskiego, jakkolwiek w gatunku swoim był mniéj gęsty, a przez żółtość i polewę swoją nieco niższy od fajansu fabryki Tomaszowskiéj, jednakże zalecał się równością wyrobów, moc ich w ogniu i trwałość dorównywały wszystkim innym fajansom.

Fajans z fabryki Cmielowskiéj, chociaż był z materjału niedość jeszcze czystego, miał polewę żółtawą i niedość równą, jednak jak i inne dobrego gatunku wytrzymywał tęgość ognia i zalecał się taniością.

Lulki p. Opolskiego, zwane stambułkami, odznaczały się doborem materjału, gładkością roboty, kształtem form i desenikami.

Ożywiały też wystawę odlewy gipsowe Mikołaja Wincenti, formatora w Warszawie, jakoto: Wenus, Apollo Belwederski, Pluto i Prozerpina, Chart i inne; tudzież wzory czystego i starannego wydruko wania pism i ozbób drukarskich, wybijane na welinie i atłasie w drukarni N. Glücksberga Typografa Uniwersytetu.

Po ocenieniu tych przedmiotów, danych na Wystawę, następne przyznane zostały nagrody.

Medal złoty wielki kl. Iéj. Fabryka fajansów w Tomaszowie Hr. Zamojskiego, za fajanse.

Medale złote średnie kl. IIéj. Leszczyński za fortepian; Norblin za figurę do zegaru; - Rękodzielnia skór Kurtza za wyprawę skór.

Medale złote małe kl. IIIéj. Przedsiębierca fabryki szkła w Mińsku.—Jubilerowie Siennicki i Hildebrandt.

Medale srebrne wielkie kl. Iéj. Dyrektor fabryki kobierców Sonnenfeld; Wittich za wyprawę skór; Bortfeld za pończochy; Rzemieślnik w fabryce Norblina, który odlał i pozłocił figurę do zegaru, nic nie ustępującą robotom paryskim.—Mare, Dyrektor fabryki sukna pod firmą Poland et Comp.—Gugemmus za zegar;—Entreprener rękodzielni Hrubieszowskiéj, za kołdry; fabryka fajansów w Tomaszowie hr. Zamojskiego za porcelanę.—Fabryka sukien Rephana. Bourné za kapelusz słomiany.—Brunner za eoli-melodicon.—Lachapelle i Guignot za złocenie ram; Hummell za wyroby safianów.—Fabryka fajansów w Cmielowie za fajans.—Fiorentini za struny.—Lause Gotlieb z Ozorkowa za sukna.

Medale srebrne średnie kl. IIéj. Hoch Werkmistrz fabryki kobierców.—Tyszyński ślusarz.—Kronhemski za sieczkarnią.—Kontrometr tkaczów w fabryce pod firmą Poland et Com.; farbiarz w téjże fabryce.—Rękodzielnia w Klemensowie Hr. Zamojskiego za roboty stolarskie.—Fabryka płótna we wsi Prussy Hr. Zamojskiego.—Fabryka fajansów w Tomaszowie, tegoż samego co powyższe właściciela, za naczynia kamienne.—Rzemieślnik w rękodzielni skór Kurtza;—Instytut Głuchoniemych.—Schötler za płótno kopowe.—Rzemieślnik w fabryce szkła w Mińsku. Rzeźbiarz u jubilerów Siennickiego i Hildebrandta. Werek za szachy z owocu kokosowego.—Rzemieślnik w fabryce fajansów w Cmielowie.—Sommer kapelusznik.

Medale srebrne małe kl. IIIéj. Wolfring farbiarz w fabryce kobierców.—Opolski za lulki stambułki.—Lehman za gremple.—Trzéj rzemieślnicy w fabryce sukna pod firmą Poland et Comp.—Slusarz w téjże fabryce. Bonnier za lampy.—Tkacz w fabryce Hrubieszowskiéj sukna.—Papiernia w Józefowie hr. Zamojskiego.—Instytut Głuchoniemych.—Farbiarz w fabryce sukna Rephana.—Rzemieślnik w fabryce szkła w Mińsku.—Dwaj rzemieślnicy w zakładzie wyrobu safianów Hummla.—Költz, za robotę ze szkieł kolorowych, wystawującą pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego.—Rzemieślnik fabryki fajansów w Cmielowie.—Bezimienny za siatkę włosianną.—Dwaj rzemieślnicy fabryki sukna p. Lause w Ozorkowie.

Pochwały. Fabryka szkła w Horodnicy Ks. Lubomirskiego. Wyroby jéj zasługiwały na nagrodę, lecz gdy nie znajdowała się w granicach Królestwa przeto nagroda nie mogła być jéj udzieloną.

Rzemieślnik który wystawił wzór szkatułek i tek z kory brzozowéj, także otrzymał tylko pochwałę, jako zagraniczny.

Zaszczytne wspomnienie. Glücksberg za wprowadzenie zapasu czystych czcionek i ozdób drukarskich.

Fabrykant szrótu w Sieradzu Izrael Kempiński.—Urbański z Lublina za model aparatu do pędzenia wódek. Deputacja bowiem modelu tego nie mogła uważać za fabrykat, ale tylko jako wynalazek bardzo podobny do przystosowania apparatów Edwarda Adama, w Królestwie Polskiém od kilku lat chwalebnie wykonanego przez pana Galichet.

Wystawa z roku 1823.

Druga wystawa płodów przemysłu krajowego, odbyta w r. 1823 w czasie od 15 do ostatniego września, jakkolwiek nie mogła wykazać znacznego postępu, bo w tak krótkim dwuletnim przeciągu czasu, wykazała jednak usiłowania.

Fabryka kobierców w Warszawie liczniéj wystąpiła ze swemi wyrobami roku tego jak na poprzedniéj wystawie. Spostrzegano teraz dywany w cenie od 330 do 90 złotych. Nawet chwalono dywany własnéj roboty pani Biernackiéj w Warszawie, i mały dywanik wyrobiony przez pannę Marcyannę Dąbrowską w Trojanach.

Sukna nie były prezentowane. Dwie tylko fabryki wystawiły je; Fabryka p. Fraenkel et Comp. w Warszawie, początkowo przez Rząd założona, dała tylko jeden postaw sukna szaraczkowego, w cenie po 16 złp. za łokieć. Wyrób ten dowiódł jednak postępu fabryki.

Fabryka p. Rephan w Kaliszu, okazywała sukna granatowe w cenie od 27 do 22 zł. za łokieć i czarne po 22 złp.

Przędza wełniana biała, cienka, przędzona w Marymoncie na machinie nowéj, sprowadzonéj z Leodium, wiele obiecywała.

Rękodzielnia w domu Kary i Poprawy w Warszawie przedstawiła sukno szaraczkowe, baję granatową, kołdry białe ze szlakami. Te ostatnie sprzedane po cenie bardzo umiarkowanéj, bo po zł. 10 za sztukę, zyskiwały pochwały.

Z wyrobów bawełnianych, odznaczały się mandrassy, nankiny oraz różne wyrobki bawełniane Abrahama Landstein.

Sztuka płótna nadesłana z miasta Włodawy odznaczała się gładkością przędzy i wyrobu. Oddawano pochwały nadesłanym z Jadowa próbom drukowania płócien, a szczególniéj przędzenia nici.

Z płodów roślinnych spostrzegano karty i papier różnie marmurowany, w różnych gatunkach i kolorach z fabryki p. Baumana. Była to gałęź przemysłu odnawiająca się dopiero. Znajdowano również i papier do pisania z fabryki w m. Solcu.

Fortepiany były przedstawione przez pp. Buchholza, Leszczyńskiego i Hochhausera. Fortepian p. Bucholza odznaczał się czystością głosu, i mógł nawet wzniecić współubieganie się; pan Leszczyński otrzymawszy na poprzedniéj wystawie medal złoty, dowiódł że utrzymuje się na zaszczytnéj stopie; fortepian p. Hochhausera ubiegający się o piękność z innemi, zasługiwał na uwagę szczególniéj z powodu umiarkowanéj ceny.

PP. Lachapelle i Guignot okazali dowody coraz większych usiłowań w nadawaniu różnych i pięknych form, a razem umiarkowaniu cen, swoich wyrobów wyzłacanych. Złożyli krzesło całkiem złocone, ceny złp. 200.

Kwiaty sztuczne p. Szycza okazały, że już mogą stanowić gałęź przemysłu i handlu. Kwiaty przedstawione przez p. Wieczorkowskę były pięknie naśladowane i ułożone ze smakiem. Widziano i na téj wystawie kapelusze słomkowe wyrobione ze słomy krajowéj przez p. Bourne w Warszawie.

P. Jan Henrich stolarz Warszawski wystąpił z szafką machoniową z bronzami, ceny złp. 648; p. Caumont także z Warszawy dał sekretarzyk machoniowy ze skrytkami, ozdobiony bronzami, oceniony na złp. 1152. *(D. c. n.)*

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 9 sierpnia. Czas ciepły i piękna pogoda rzuciły targi angielskie w najzupełniejsze odrętwienie. Nikt nie miał ochoty kupować, chociaż sprzedający najchętniéj 1 do 2 sz. na kwarterze zniżali ceny. Tak upadek niczém usprawiedliwiać się nie daje, bo żniwa nadzwyczaj spóźnione, w południowych prowincjach po większéj części burze wyłożyły pszenicę, a w innych częściach na okazującą się śniedź zachodzą skargi. Mimo to jednak handel zbożowy w stagnacji, a ruch ogranicza się li tylko do zaspokojenia dziennéj konsumcji. Ponieważ $^{2}/_{3}$ całego dowozu było z Gdańska, tutejsze więc ziarno najwięcéj utrudzony miało odbyt.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki	s. ln.	i rzep.
z kraju	4986	130	—	150	—	—	590	—	—	—
z zagran.	20676	11544	—	83833	—	—	5294	—	—	3645

Mąki z kraju cent. 19,405, z zagranicy 23960.

Urodzaje w Szkocji zapowiadają lepszy wypadek; na chorobę kartofli z Irlandji wyjątkowe tylko przychodzą skargi.

W Hollandji i nad Renem na żyto spodziewają się bardzo słabego a na pszenicę miernego zbioru.

We Francji zachodzi kwestja czyli zbiór pszenicy będzie średni czyli niżéj średniego; obfitego nikt się nie spodziewa. Trąby powietrzne oraz wylew rzek w kilku Departamentach wielkie przyniosły zniszczenia; z północnéj Austrji, wyższego Renu i z Belgji podobne przychodzą skargi.

W Ameryce północnéj spodziewają się obfitych plonów, co wywołało już małe zniżenie cen mąki i pszenicy.

Stagnacja zbożowego handlu w Anglji, silniejsze jak kiedykolwiek na Gdańskim targu zrobiła wrażenie. Ceny upadały z każdym dniem i z każdym dniem większa w zrealizowaniu była trudność. Najpiękniejsze Gostyńskie pszenice nie dosięgały 400 guld. a za podrzędne gatunki ledwo 350 płacono. Najcelniejsze bużne zboże po 410 guld. odeszło.

W ciągu tygodnia sprzedano na Giełdzie Gdańskiéj: Pszenicy ł. 767, rzepaku grubego 165 łaszt.

Płacono za łaszt pszenicy świeżéj.

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
	127 — 130	370 —390	27 25 do 29 10
	131 — 134	385 —430	29 — — 32 10
Rips	— — —	414 —426	31 4 — 32 1

Pod Toruniem na 2 berlinkach i gabarze weszło na wodę pruską 67 łasztów pszenicy, 60 cent. potażu, 5643 okrąglaków.

Wysokość wody pod Toruniem stóp 11 cali 10.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 199$^{3}/_{4}$, Amsterdam 101$^{3}/_{8}$ Warszawa 8 dni 95$^{1}/_{4}$ Hamburg 44$^{3}/_{8}$.

Makowski, Kendzior et Comp,

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 12 sierpnia 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	112	111$^{3}/_{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	84	83$^{1}/_{2}$
„ Listy Zastawne	95$^{1}/_{2}$	95$^{1}/_{4}$
„ Listy Zastawne nowe.	95$^{1}/_{2}$	95$^{1}/_{4}$
„ Obligacje Udziałowe	143$^{1}/_{2}$	—
„ Obligacje 500 złotowe.	85	84$^{3}/_{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	97	96
lit. B. 200 „	20$^{1}/_{2}$	19$^{1}/_{2}$

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 14 sierpnia 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	80 —	94	65 —
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	94 —	50
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	50 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	35 —	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50 —
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	76 —	80 —	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	82 —	80 —	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY					
Imperjały		—	—	5	17 —
Holender. dukaty nowe		—	—	3	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	86	4 —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	15 —	9 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	137	70 —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	80 —	25 —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	19 —	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		3 —	75 —	3	60 —

Wartość kuponu kop. 8$^{1}/_{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 4 (16 sierpnia) 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.